

W oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego – cz. 17.

Po co prosić o dar języków? Niektórzy mówią, że po to, aby Bóg był uwielbiony we wszystkich językach. Także tych ludów, które nigdy tego nie czyniły. I myślę, że to jest prawdą. A teraz, choć wiele już zostało powiedziane na ten temat wcześniej, to myślę, że znowu najlepszą odpowiedzią na postawione tu pytanie będzie świadectwo. Jedno z nich, które mocno do mnie przemówiło, złożyła Jackie Pullinger, która tak opisuje zmianę, jaka zaszła w jej służbie, od kiedy zaczęła używać tego daru: „Codziennie, z zegarkiem w ręku, przez 15 minut modliłam się w języku Ducha. Prosiłam, by mi pomógł wstawiać się za tych, do których chciał dotrzeć, a ciągle niczego nie czułam. Po około sześciu tygodniach, bez specjalnego wysiłku zaczęłam przyprowadzać ludzi do Jezusa. Gangsterzy na ulicy padali ze szlochom na kolana, kobiety doznawały uzdrowień, narkomani byli w cudowny sposób uwalniani z uzależnienia od heroiny. Wiedziałam, że to wszystko ma niewiele wspólnego ze mną”. Modlitwa językami stała się dla niej również bramą do otrzymania innych darów Ducha Świętego, które uczyniły jej życie, jej posługę owocną, o czym tak pisze w dalszej części swego świadectwa: „Wraz z przyjaciółmi zaczęłam się uczyć o innych darach Ducha i doświadczyliśmy kilku nadzwyczajnych lat posługi. Nawróciło się mnóstwo gangsterów, a także ludzi zamożnych, studentów oraz osób religijnych. Wszyscy otrzymali nowy język, aby używać go w modlitwie osobistej, a także inne dary do wykorzystania na wspólnych spotkaniach. Otworzyliśmy kilka domów dla narkomanów i wszyscy zostali bezboleśnie, cudownie uwolnieni od heroiny dzięki mocy Ducha Świętego”. Wszystko to zaczęło się od regularnej modlitwy darem języków. Czy trzeba czegoś więcej, aby się przekonać dlaczego warto prosić o dar języków i modlić się nim?

Powiedzmy sobie teraz kilka słów o charyzmacie proroctwa. Dlaczego? Gdy otrzymaliśmy chrzest święty przyoblekliśmy się w Chrystusa kapłana, proroka i króla na życie wieczne. A więc od chwili chrztu powinniśmy być ludem prorockim.

Proroctwa odgrywają ogromną rolę w historii zbawienia. Cała Biblia pełna jest proroctw, a nawet można powiedzieć więcej – jest ona jednym wielkim proroctwem, czyli przesłaniem Bożym skierowanym do człowieka.

Wiele na jego temat mówi św. Paweł. Wielka troska o obecność Ducha Świętego w wierzącym, a także o dar proroctwa wynikała chyba z tego, że św. Paweł sam zawdzięczał swoje nawrócenie wizji zmartwychwsta

sama odpowiedź: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników» (Mt 9,12-13).

A co z sobą mają zrobić ci pierwsi, stawiający Bogu zarzuty z powodu Jego miłości? Wczytać się w kolejną przypowieść, tak dobrze znaną. I odnieść do siebie słowa Miłosiernego Ojca: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy” (Łk 15,31).

Bóg ma dla każdego z nas denara. Jednego, czyli wszystko. **(Nikodem)**

Schody do nieba - Mimosami jesień się zaczyna.

Jesień w ogóle nie pyta czy jesteśmy na nią gotowi. Przychodzi sobie zwykle szybciej niż się spodziewamy, po cichu. Najpierw chłodniejszy poranek, krótszy dzień, pierwszy żółty liść. Jeszcze próbujemy zatrzymać lato, odkładamy ciepłe swetry, ale przyroda już wie, że nadszedł czas zmiany.

Tak jest także w naszym życiu. Też są w nim pory roku. Są w nim wiosny pełne nowych początków, lata rozgrzane radością, jesienne dojrzewania i zimy, w których wszystko pozornie zamiera. Najchętniej zatrzymałabym się w lecie – tam, gdzie jest jasno, ciepło, łatwo. Jednak tak po prostu się nie da. Na szczęście wiem, że Bóg działa w każdej porze. Także wtedy, gdy coś się kończy, ginie, traci dawny blask. Tak myślę, że jesień uczy, że można być pięknym także wtedy, gdy się coś oddaje. Drzewo nie walczy o każdy liść. Pozwala na to. Wie, że nie wszystko, co było dobre wczoraj musi pozostać na zawsze. A ja? A ty? Jak często kurczowo trzymam się planów, przyzwyczajęń, własnych wyobrażeń, schematów – „bo zawsze tak było”. Jak wiele tracę energii, próbując zachować coś, o co Bóg prosi mnie, żeby to już oddać? Może jakiś nałóg, może jakąś niszczącą relację, może jakąś urazę?

„Wszystko ma swój czas” – mówi Księga Koheleta. Jest czas zdobywania i czas tracenia, czas zachowywania i czas wyrzucania, czas płaczu i czas śmiechu. Wiara nie polega na tym, że zawsze jest lato. Czasami Bóg działa jak ogrodnik jesienią. Przycina to, co za bardzo się rozrosło. Zabiera coś, na czym zbudowaliśmy poczucie bezpieczeństwa. Oczyszcza relacje, porządkuje, dotyka miejsc, których sami wolelibyśmy nie ruszać. Nie robi tego, by nas zniszczyć. Ogródnic przycina drzewo dlatego, że widzi w nim przyszły owoc.

Oczyszczanie nie zawsze bywa przyjemne. Czasami oznacza rezygnację z potrzeby kontrolowania wszystkiego. Czasem oznacza „przepra-

szam”. Czasem odłożenie telefonu, czasami powrót do ciszy, a czasami przyznanie się przed sobą i Bogiem: ”Panie, nie daję już rady udawać, że wszystko jest w porządku”. Bóg czeka na nas prawdziwych, może nawet powiedzieć, że nie lubi tego naszego duchowego makijażu pięknych słów. Bóg często czeka na naszą prawdziwą twarz nie tylko przed ludźmi, ale także przed Nim. Czekaj i wtedy być może wydaje się, że nie słucha, że nie wysłuchuje. To nie jest łatwe, ale z Bogiem możliwe. Może czujesz się rozgoryczony, zniecierpliwiony albo pusty, martwy w środku? Jesienne pole wygląda pusto, ale rolnik nie nazywa go martwym. Wie, że pod ziemią dokonuje się coś, czego jeszcze nie widać. Podobnie jest z nami. Możesz dzisiaj nie widzieć efektów swojej modlitwy. Możesz mieć wrażenie, że nic się nie zmienia. Ale cisza Boga nie oznacza Jego nieobecności. Może Bóg buduje w Tobie cierpliwość, której wcześniej nie miałeś. Może uczy cię modlitwy, która nie opiera się na emocjach. Może odrywa cię od tego, co błyszczało, ale nie dawało życia. A może prowadzi cię drogą, której jeszcze nie rozumiesz, lecz która doprowadzi cię bliżej Jego serca.

Mimozami jesień się zaczyna – delikatnie, niemal niezauważalnie. Nie bój się swojej jesieni. Nie bój się opadających liści, zmian ani chwil, w których nie wszystko rozumiesz. Oddaj Jezusowi to, co się kończy, pozwól Mu przygotować miejsce na nowe. Poproś Boga, by dał ci odwagę, abyś pozwolił odejść temu, co już nie przynosi życia. I uwierz, że tam, gdzie dziś wydaje ci się, że życia nie ma Bóg przygotowuje wiosnę czyli Zmartwychwstanie.

(Samarytanka)

O pobożności maryjnej.

Matka Boża nieustannie wspomaga nas w naszej wędrówce ku Bogu. Maryja, jak nikt inny, całym swoim życiem uczy nas, jak kochać, ufać i jak wierzyć w naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ona stała się pierwszą chrześcijanką. Nie tylko dlatego, że porodziła Jezusa, ale przede wszystkim dlatego, że jako pierwsza Mu uwierzyła. Poprzez swoje życie Maryja stała się doskonałym wzorem, ukazując wszystkim, w jaki sposób wypełniać wolę Bożą i jak oddawać cześć w duchu i prawdzie jednemu i prawdziwemu Bogu.

Kościół już na samym początku odkrył tę szczególną więź, jaka łączyła Jezusa z Jego Matką i dlatego nie dziwi, że wierni na przestrzeni wieków chcieli na rozmaite sposoby przybliżyć się do Maryi i uczyć się od Niej, jak przeżywać prawdziwą bliskość z Jezusem. Tak rozpoczęły się cześć i kult Najświętszej Maryi Panny, które wraz ze wzrostem świadomości

wiary rozwijały się bardzo prężnie w całym Kościele, dając początek temu, co dzisiaj nazywamy czcią i pobożnością maryjną, która jest szczególną i wyjątkową drogą naszej wiary. Ma ona w swoim wyrazie dwa zasadnicze przejawy: ludowy i liturgiczny.

Pierwszy, ludowy nurt, ma charakter prywatny. Stanowią go charakterystyczne i swoiste praktyki modlitewne i pokutne. Może mieć wymiar indywidualny lub wspólnotowy. Jest zależny od kultury narodu, lokalnych tradycji czy historii wiary poszczególnych krajów i regionów świata. Może być charakterystyczny jedynie dla poszczególnych grup społecznych, wiary chrześcijańskiej na danym terenie, temperamentu i sposobu życia jego mieszkańców, ich wewnętrznej wrażliwości, rodzaju potrzeb duchowych oraz różnorodnością wyrażanych przez nich emocji. Dlatego czasami przybiera odmienny rys w różnych częściach świata. Dlatego inna będzie na przykład maryjna pobożność ludowa ludzi związanych z uprawą roli czy mieszkających w mieście, jeszcze inna będzie ludzi zamieszkujących trudne i niedostępne rejony wysokich gór czy żyjących w pobliżu morza i trudniących się połowem ryb.

Niezależnie jednak od całej różnorodności, pobożność ludowa stanowi prawdziwy skarb ludu Bożego, nosi w sobie jakiś szczególny znak głodu spotkania z Chrystusem za wstawiennictwem Jego Matki i jest wyrazem potrzeby realizowania tego, co w człowieku transcendentne, czyli większe od niego samego i przekraczającego wszystko co go otacza.

Pobożność ludową charakteryzuje wielka różnorodność i bogactwo ekspresji ciała, gestów i symboli. Przejawem omawianej maryjnej pobożności ludowej będą zatem wszelkiego rodzaju manifestacje wiary i czci dla Maryi takie jak: procesje, pielgrzymki odbywane do miejsc objawień maryjnych, nawiedzanie sanktuariów maryjnych i związana z nimi cześć dla świętych wizerunków Maryi. Formami ludowej pobożności maryjnej będą ponadto różnego rodzaju modlitwy i nabożeństwa do Maryi i za Jej wstawiennictwem, takie jak różaniec, koronki czy też Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny, a ponadto nowenny przed uroczystościami i świętami maryjnymi, czy też zwyczaj zapalania świec, składanie wotów i ofiar na cześć Maryi, konsekracje i zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi, akty oddania się Maryi w świętą niewolę miłości i wiele innych. Szczególnymi przejawami maryjnej pobożności ludowej są również różne grupy, bractwa i stowarzyszenia propagujące jakiś określony aspekt kultu Najświętszej Dziewicy oraz formujące swoich członków ku pogłębieniu wiary i dobrego życia chrześcijańskiego na wzór i za wstawiennictwem Maryi.